

ADAM GALOS

## Z HISTORIOGRAFII ZACHODNIO-NIEMIECKIEJ

(Eduard Hemmerle, *Deutsche Geschichte von Bismarcks Entlassung bis zum Ende Hitlers*, München 1948, s. 566; Carl Misch, *Deutsche Geschichte im Zeitalter der Massen von der französischen Revolution bis zur Gegenwart*, Stuttgart 1952, s. XII, 555).

Historiografia zachodnio-niemiecka została w ostatnich latach rozbudowana bardzo szeroko. Istnienie szeregu czasopism z tradycyjnym „Historische Zeitschrift“ (które będzie za trzy lata obchodziło stulecie istnienia) na czele oraz pojawianie się dziesiątków monografii dotyczących różnorodnych zagadnień, stojących zresztą na różnym poziomie, jest tego najlepszym dowodem. Trudno w tej chwili ogarnąć całokształt tej produkcji historycznej, tym bardziej że w chwili obecnej jest ona w dużej części dla nas niedostępna. W każdym razie bardzo wielu piszących zwróciło uwagę na ostatni okres dziejów Niemiec, na wiek XIX i XX. Katastrofa Niemiec hitlerowskich postawiła przed burżuazyjnymi historykami niemieckimi trudne zadanie usprawiedliwienia klas posiadających z zarzutu wywołania najstraszniejszej w historii zawieruchy wojennej. Sytuacja była przy tym nieporównanie trudniejsza aniżeli po 1918 r., kiedy tyle kart papieru zapisano na temat słynnej *Kriegsschuldfrage*.

Jeżeli przypatrzymy się bliżej niektórym przynajmniej pracom dotyczącym epoki Bismarcka i Wilhelma II, uderzy nas duża różnorodność poruszanych tematów. Poważną pozycję zajmują biografie, i to niekiedy osób, o których napisano, jakby się wydawało, już dostatecznie wiele. Mamy więc nowe biografie Wilhelma II (po znanej książce Eycka — Helfritza, Goetz), Bismarcka (Eyck, Rothfels, Muralt)<sup>1</sup>, Holsteina (nie tylko znany biograf „szarej eminencji“ Krausnick, ale także Rassow i Hallgarten), Kronprinza (Herre), Capriviego (Meisner), Tirpitz (Hubatsch), Treitschkego (Srbik, Kohn, Hallgarten, Kubisch, a zwłaszcza Bussmann), Rankego

<sup>1</sup> Dokładniej o poglądach historiografii zachodnio-niemieckiej na temat Bismarcka informuje J. Streisand, *Bismarck und die deutsche Einigungsbewegung des 19. Jahrhunderts in westdeutscher Geschichtsschreibung* (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, II, 1954, s. 349—369).

(Hinrichs), Naumanna (Jordan), Bassermanna (Gollwitzer), Bodelschwingha (Gerhardt) i innych. Przy opracowywaniu zagadnień historii wewnętrznej autorzy zwrócili baczną uwagę na kwestie związane z parlamentaryzmem (Demeter, Schieder, Stoltenburg, Maunz, Polak, Conze). Z partyj burżuazyjnych najwięcej napisano chyba na temat historii Centrum i grup pokrewnych (Buchheim, Höffner, przygotowywana praca Franza o kulturkampfie), a dalej konserwatystów (Schraepler, Hülsmann, Booms, Mohler). Sporo prac dotyczy ruchu robotniczego i stosunku do niego klas rządzących (Holldach, Grebe, Koch, Vogel, Eckert, wspomnienia o Kautskim). Znacznie większe zainteresowanie wzbudzały jednak kwestie związane z wpływem kół wojskowych na politykę i dzieje militarizmu (Braubach, dyskusja wokół wydanych pamiętników Bronsarta von Schellendorffa, Stolberg-Wernigerode, Dungern, Kessel, Dehio, Stadelmann). Zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej historycy raz jeszcze chętnie wracali do okresu poprzedzającego bezpośrednio 1914 r. (afery Daily Telegraph — Schüssler, polityka wewnętrzna za Bethmanna-Hollwega — Haberland, w polityce zagranicznej — Hagen, Hölzle, a zwłaszcza artykuły Dehio, które zostały zestawione w pracy wydanej w 1955 r. pt. *Deutschland und die Weltpolitik im 20. Jahrhundert*; poglądy Dehio zasługują przy tym na osobne omówienie).

W tak szeroko rozbudowanej historiografii poważną rolę odgrywają także syntez historyczne. W ciągu ostatnich kilku lat ukazała się poważna ilość prac tego typu, zwłaszcza obejmujących dzieje najnowsze. Niekiedy mamy do czynienia ze wznowieniami dawnych opracowań<sup>2</sup>, ale przeważają prace nowe. W dążeniu do odzyskania dawnej pozycji w historiografii światowej autorzy niemieccy publikują opracowania historii powszechnej<sup>3</sup>. Niewątpliwie jednak zagadnieniem najbardziej frapującym piszących są dzieje Niemiec ostatnich stu czy stu pięćdziesięciu lat.

W nowej sytuacji autorzy przywiązują ogromną wagę do roli, jaką winna odegrać znajomość historii. Autor jednej z omawianych prac, Carl

<sup>2</sup> Np. F. Hartung, *Deutsche Geschichte 1871—1919*, wyd. 6, Stuttgart 1952; L. Bergsträsser, *Geschichte der politischen Parteien in Deutschland*, wyd. 7, Monachium 1952; G. Hallgarten, *Imperialismus vor 1914*, t. I — II, Monachium 1951.

<sup>3</sup> Np. z bardziej znanych historyków por. V. Valentin (zmarł w 1947 r. w Stanach Zjednoczonych), *Weltgeschichte, Völker, Männer, Ideen* (pierwsze wydanie pracy ukazało się jeszcze w 1939 r. w Amsterdamie); O. Westphal (zmarł w 1950 r.), *Weltgeschichte der Neuzeit 1750—1950*, Stuttgart 1953; H. Herzfeld, *Die moderne Welt 1789—1945*, t. I—II, Brunzwick 1952; H. Srbik, (zmarł w 1951 r.), *Geist und Geschichte vom deutschen Humanismus bis zur Gegenwart*, t. I, Monachium 1950, t. II, Salzburg 1951; z mniej znanych — J. R. Salis, *Weltgeschichte der neuesten Zeit*, t. I: Die historischen Grundlagen des 20. Jahrhunderts 1871—1904, Zurych 1951; A. Mirgeler, *Geschichte Europas*, Freiburg 1953; E. Franzel, *Geschichte unserer Zeit*, Monachium 1952.

Misch, stwierdził na początku wstępu: „Historia musi być ciągle na nowo przemyślana. Z każdego zakrętu drogi wygląda ona inaczej“. Inny z historyków, autor niewielkiej książeczki o charakterze popularnym, sformułował to obszerniej: „Zanim naród, którego terytorium zostało podzielone i odebrana mu została swoboda działania, może się odnowić politycznie, musi sam siebie odnaleźć w swoim duchu. Musi on odnaleźć wiarę, że jeszcze ciągle jest powołany do odgrywania w dziejach świata i we współżyciu z innymi narodami roli zaszczytnej i przewidzianej w planach historycznej opatrności. Konieczne jest przeto ożywienie jego poczucia historycznego przez poznanie jego pochodzenia i jego historycznego przeznaczenia“<sup>4</sup>.

Opracowania najnowszych dziejów Niemiec powstawać zaczęły bardzo szybko po 1945 r. Pominąwszy prace historyków anglosaskich i francuskich<sup>5</sup>, od pierwszej na tę skalę syntezy historii Niemiec dokonanej przez Veit Valentina<sup>6</sup> pojawiło się kilka prac zasługujących na uwagę. Pracowano zresztą nie tylko dla czytelnika niemieckiego, kilku wybitnych historyków niemieckich napisało pod redakcją Hansa Kohna tom pt. *German History*<sup>7</sup>. Obok zagadnień politycznych opracowywano także dzieje nauki i kultury<sup>8</sup>. Nie wszystkie pozycje są nam dostępne, trudno uogólniać uwagi odnoszące się do niektórych prac przez przenoszenie ich na inne. Prace Hemmerlego i Mischa stanowią jednak dosyć charakterystyczne przykłady rozwoju historiografii niemieckiej przy opracowywaniu syntezy historii Niemiec ostatniego okresu (choć Misch poprzednio pracujący jako dziennikarz w znanym piśmie „Vossische Zeitung“ przebywa, a w każdym razie przebywał w czasie pisania pracy, od kilkunastu lat, w Stanach Zjednoczonych). Książce Mischa znany historyk niemiecki, Wilhelm

<sup>4</sup> Hubertus Prinz von Lövenstein, *Kleine deutsche Geschichte*, Frankfurt n. M. [1953], s. 5.

<sup>5</sup> Najbardziej typowymi dla nich są: ciekawa, choć mocno dyskusyjna, praca Taylora, *The Course of German History*, Londyn 1945; książki Renouvina o czasach Bismarcka i Wilhelma II wydane w latach 1950—1951 oraz artykuły H. Brunschwiga na łamach „Revue historique“. Prac zachodnich, zwłaszcza amerykańskich, na temat historii Niemiec powstała w ostatnim czasie znaczna ilość.

<sup>6</sup> V. Valentin, *Geschichte der Deutschen*, wyd. 2, t. I—II, Berlin—Stuttgart 1947. Pomijamy książki wydane na emigracji i przeznaczone dla czytelnika anglosaskiego, jak G. Schuster, A. Bergsträsser, *Germany, a Short History*, Nowy Jork 1944; czy I. H. Steinberg, *A Short History of Germany*, Nowy Jork 1945.

<sup>7</sup> Londyn 1952, wydane także w Stanach Zjednoczonych w 1954 r.

<sup>8</sup> G. Schreiber, *Deutsche Wissenschaft von Bismarck bis zum Atomwissenschaftler Otto Hahn*, Kolonia 1954; K. Mühs, *Geschichte des abendländischen Geistes*, t. II, Berlin 1954. Ostatnio ukazał się pierwszy tom historii dyplomatycznej obejmujący okres 1871—1878 (F. Haselmayr, *Diplomatische Geschichte des Zweiten Reiches von 1871—1918*, t. I, Monachium 1955).

Mommsen, w recenzji ogłoszonej na łamach „Historische Zeitschrift“ dała na ogół pozytywną ocenę uznając, że może ona dać niejedno także fachowemu historykowi<sup>9</sup>. To samo można by powiedzieć o pracy Hemmerlego. Z drugiej strony obie książki pokazują obraz historii Niemiec, jaki historiografia zachodnio-niemiecka przynosi przeciętnemu czytelnikowi.

Musimy jednocześnie pamiętać, że w ciągu minionego dziesięciolecia, o ile to można stwierdzić (wynika to zresztą także z uwag innych autorów polskich piszących na ten temat, zwłaszcza Kamińskiego), zmienił się stosunek historyków do niedawnej przeszłości niemieckiej. Choć obecna znajomość literatury nie pozwala na przedstawienie ewolucji, nie ulega wątpliwości, że początkowy krytycyzm uległ znacznemu złagodzeniu. Hemmerle we wstępie do omawianej pracy sformułował ostre zdania (które zresztą nie znalazły pokrycia w treści pracy): „Polityka, która przyniosła takie owoce, mogła być tylko fałszywa. Zyskałoby się jednak niewiele, gdyby naród niemiecki nie doszedł do przekonania, że powody jego nieszczęścia nie leżą tylko w »błędach«, które popełnił dyktator narodowosocjalistyczny i jego towarzysze, ale w postawie duchowej, która powstała nie w okresie Hitlera, także nie w epoce, którą obejmuje niniejsze opracowanie, ale w czasie znacznie wcześniejszym“ (s. 9).

Głosy krytyczne początkowo sięgały głęboko w historię Niemiec. W latach późniejszych nastąpił jednak pod tym względem wyraźny zwrot. Krytycyzm zaczął się coraz wyraźniej ograniczać do samego hitleryzmu, przy czym przy pomocy mniej lub więcej zręcznych wywodów zaczęto zmniejszać odpowiedzialność niemieckich klas posiadających za pojawienie się Führera i za wojnę. Z wywodów Emila Franzla, autora wspomnianej wyżej historii powszechnej okresu 1870—1950, wynika, że zbrodnie hitlerowskie zostały całkowicie wymazane przez niemiecki ruch oporu (autorowi chodzi przy tym oczywiście o ruch prawicowy ze spiskiem z 20 VI 1944 r. na czele) oraz przez rzekome zbrodnie popełnione na Niemcach ze strony Polaków i Czechów po 1945 r.<sup>10</sup> Pojawiły się wypowiedzi stawiające pod znakiem zapytania „rzekomy“ militarizm niemiecki w XIX w. W sposób specyficzny podkreślali niektórzy piszący słuszne skądinąd twierdzenie, że faszyzm nie był zjawiskiem wyłącznie niemieckim<sup>11</sup>. W wielu pracach krytycyzm był, jeżeli można się tak wyrazić, wekslowany na boczne tory, np. w postaci głównego zarzutu, że Niemcy nie były państwem parlamentarnym. Biograf Treitschkego jako najważniejszy zarzut pod adresem tego piewcy nacjonalizmu wysunął fakt jego antyangielskiego

<sup>9</sup> „Historische Zeitschrift“, t. CLXXXI, s. 169—170.

<sup>10</sup> Franzel, *op. cit.*

<sup>11</sup> Por. recenzję H. Gollwitzera z wydawnictwa *German History*, Londyn 1952, w „Historische Zeitschrift“, t. CLXXX, s. 324—331.

nastawienia<sup>12</sup>. Faktów o podobnym charakterze można by przytoczyć znacznie więcej<sup>13</sup>.

Ciężar obu omawianych prac spoczywa wyraźnie na XX w., zwłaszcza na okresie po 1918 r. U Mischa poza wstępem  $\frac{2}{3}$  pracy wypada na lata 1900—1945, 18% na pierwszą, 16% na drugą połowę XIX w. Jeszcze wyraźniejsza jest proporcja w pracy Hemmerlego, w której  $\frac{7}{8}$  całości dotyczy okresu po 1918 r. Wiąże się to z podstawową cechą prac tego typu, dla których cały poprzedni okres ma być w pierwszym rzędzie wstępem tłumaczącym katastrofę 1945 r.<sup>14</sup>

Ważniejsze jest jednak zagadnienie, jak autorzy omawianych prac ustosunkowują się do głównych sił napędowych historii. Dla Hemmerlego rozwój wypadków odbywał się na płaszczyźnie idei moralnych. Droga do katastrofy od Bismarcka do Hitlera przebiegała w ten sposób, że „narod niemiecki stał się ofiarą materializmu, z którego narodził się klasowy duch fałszywej nauki o państwie i społeczeństwie, z której wyszła jego wiara w bożka siły i instytucje państwowe, i braku poczucia wspólności, który narodził nieludzki i nienawistny duch partyjny. Jeżeli spojrzeć na poszczególne etapy drogi, która prowadziła do przepaści, odnajdzie się korzenie działających sił zawsze w tych złach. W ciągu tego czasu nie brakowało kontrakcji przeciw nacjonalizmowi, militarystyce i materializmowi. Wychodziła ona od ludzi, którzy byli dziećmi swojego czasu i błędzili, ale którzy zasługują na wdzięczność, bo starali się podtrzymać sztandar niezafałszowanej i naprawdę niemieckiej kultury, choć czyniono im to dostatecznie ciężkim i nierzadko starano się ich zdyskredytować jako »wrogów państwa«“ (s. 540—541). Stanowiłoby to łączy się z chrześcijańskim światopoglądem autora, który w idei chrystianizmu widzi jedyny ratunek przed okropnościami narodowego socjalizmu. Kościół uważa za jedyną siłę w Niemczech działającą przeciw reżimowi hitlerowskiemu, stąd wiele rozpisuje się na temat jego prześladowań (np. s. 360).

Dla pracy Mischa bardzo istotna jest rola, jaką autor przypisuje „masom“, o których mowa jest już w samym tytule pracy. Pod tym względem charakterystyczny jest następujący urywek we wstępie: „Okres ten prowadził Niemcy od Napoleona do Hitlera. Napoleona, który w historii Niemiec grał główną rolę, gdyż działał na nie z zewnątrz. Hitlera, jego niemieckiego odpowiednika, który oddziaływał z Niemiec na świat. Obaj są

<sup>12</sup> W. Bussmann, *Treitschke als Politiker* (Historische Zeitschrift, t. CLXXVII, s. 276).

<sup>13</sup> O różnego rodzaju akcentach apologetycznych odnośnie do przeszłości imperia-  
lizmu niemieckiego donosi w swoich artykułach Kamiński.

<sup>14</sup> Recenzent Mischa, Mommsen, dodał do tej uwagi, że w odróżnieniu od okresu sprzed 1914 r. opisując lata po 1918 r. Misch wykazuje często znakomitą znajomość najnowszej literatury (Hist. Ztschr., t. CLXXXI, s. 469—470).

wytworami nowego okresu, obaj zostali wyniesieni przez masy, tylko Hitler, wytwór epoki bardziej rozwiniętej, silniej był niesiony przez masy, same bardziej świadome swojej siły" (s. VII). Ta wstępna deklaracja w trakcie dalszej narracji wypełniona została treścią historyczną w ten sposób, że w praktyce autor niemal zupełnie nie pisze o masach; jeżeli zaś wspomina o nich, to przeważnie w formie lekceważącej stwierdzając, że w gruncie rzeczy wszystkie ważniejsze ruchy w Niemczech tak czy inaczej dyktowane były polityką odgórną. Przykładem, bynajmniej nie jedynym, może być jego stosunek do ruchu ludowego z 1813 r.: „Ruch ludowy 1813 r. miał miejsce, jak to przepowiedział uprzednio Stein, jedynie tam, gdzie został z góry nakazany" (s. 68). W 1848—1849 r. większość narodu niemieckiego pozostała obca rewolucji (s. 112). W ogólnym nastawieniu autora widać zresztą jak gdyby dwie, nawet niezupełnie ze sobą zgodne tendencje: z jednej strony chęć obarczenia „mas" odpowiedzialnością za całe zło, łącznie z takimi zjawiskami jak faszyzm, z drugiej wykazanie, że masy te były w gruncie rzeczy mało samodzielne. Szamotanie się pomiędzy tymi dwiema koncepcjami powoduje, że niekiedy trudno z całą pewnością stwierdzić prawdziwy stosunek autora do poszczególnych zjawisk łączących się z ruchami masowymi. W praktyce przeważała jednak tendencja do skracania uwag o ruchach masowych. Ruchowi robotniczemu do 1914 r. poświęcone zostały 3 strony, ale włączono w to także życiorysy Marksa i Lassalle'a, tak że nie licząc założenia partii o działalności socjalistów mamy zaledwie parę zdań.

Zagadnienie roli mas łączy się z kwestią rozwoju społecznego Niemiec i charakteru państwa. Najciekawsze pod tym względem są uwagi autora o okresie bismarkowskim i pobismarkowskim. Charakteryzując Niemcy Bismarcka stwierdził Misch: „Tak więc Niemcy były w tym okresie politycznie konserwatywne, a nawet reakcyjne. Społeczny stan narodu zmienił się jednak gwałtownie. Okres mas nadciągał nad Niemcy. Nowy proletariát przemysłowy ciągle wzrastający w liczbę, wzmacniając swoją siłę przez wzorową organizację, pukał silnie do bram władzy" (s. 141). O kilkadziesiąt stron później stanowisko swoje autor przedstawił w odmiennej postaci: „Gwałtowny rozwój kapitalizmu przemysłowego ułatwił polityczną formację wsteczną (*Rückbildung*), która przez współczesnych została przyjęta, a nawet ledwie zauważona: odnowienie absolutyzmu monarchicznego przy unowocześnionym nawiązywaniu do Prus fryderycjańskich. W okresie uprzemysłowienia Niemcy zerwały z demokratyzacją i weszły na drogę, która ostatecznie doprowadziła do państwa autorytatywno-totalitarnego" (s. 174). I wreszcie uwagi odnoszące się do przyczyn wybuchu pierwszej wojny światowej: „Abstrahując od spraw politycznych, w których nie można było urzeczywistnić ani demokracji, ani autokracji,

Niemcy posiadały niemal wszystkie przesłanki dla okresu mas, w każdym razie więcej aniżeli jakikolwiek inny kraj“ (s. 210)<sup>15</sup>.

Pomijając pewne sprzeczności pomiędzy poszczególnymi sformułowaniami, przytoczone powyżej cytaty pozwalają na wysnucie pewnych wniosków odnoszących się nie tylko do okresu 1870—1914. Jednym z nich będzie stwierdzenie, że autor ściśle oddziela zjawiska polityczne od ekonomicznych i tym ostatnim przypisuje minimalny wpływ na dzieje Niemiec. Nie bez powodu stwierdził on, że przyczyną załamania się Niemiec w 1918 r. było odmienne ukształtowanie się podziału sił w polityce od układu w stosunkach ekonomicznych i społecznych (s. 142). Choć do tak daleko posuniętego wniosku, o ile wiemy, nikt dotychczas nie doszedł, zdanie to nie jest całkowicie nowe. Przybierało ono zazwyczaj postać stwierdzenia, że burżuazja nie posiadając bezpośredniego udziału w rządach „wyżywała się“ w życiu ekonomicznym. Za daleko prowadziłoby nas dokładne rozpatrywanie tego zdania, które w bardzo ograniczonej formie może być zastosowane jedynie do okresu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W okresie późniejszym ci spośród burżuazji, którzy posiadali decydujący głos w życiu ekonomicznym, odgrywali także ogromną rolę polityczną. Nie bez racji liberalny historyk Ziekursch ostatnie lata XX w. nazwał „erą Stumma“, słynnego króla „Saarabii“.

Lekceważenie podłoża ekonomicznego przewija się przez cały opisywany okres dziejów Niemiec zarówno w pracy Mischa, jak i Hemmerlego. Wyłącznie polityczne przesłanki dostrzegł Misch w procesie zjednoczenia Niemiec. Już przy Związku Celnym zauważył: „Nie ekonomika, ale polityka rozstrzygała o kierunku ekonomicznego zjednoczenia“ (s. 96). Wprawdzie dodał później, że Związek Celny przerósł nadzieje gospodarcze, a nie spełnił politycznych, ale zaraz uzupełnił to stwierdzeniem, że rok 1871 nastąpiłby i bez tego preludium. Jeszcze silniej nastawienie to widoczne jest w zdaniu, że „Rzesza małoniemiecka zbiegła się w czasie z tym rozwojem ekonomicznym [chodzi o rozwój przemysłu po 1871 r.]. Ale nie ona była jego przyczyną“ (s. 142). Wreszcie przykład trzeci: wojna 1914 r. spowodowana była nacjonalizmem, imperializmem i socjalizmem, a nie przyczynami ekonomicznymi; rywalizacja handlowa czy walka o rynki grały pewną rolę przy tworzeniu odpowiedniego klimatu psychologicznego, ale w gruncie rzeczy nie miały nic wspólnego z wybuchem wojny (s. 210—211).

Przykłady te wystarczą chyba do udokumentowania wspomnianej poprzednio cechy książki Mischa, przy czym zjawisko to w jeszcze ostrzejszej postaci występuje u Hemmerlego.

<sup>15</sup> Recenzent niemiecki stwierdził, że nie widzi powodu, dlaczego Niemcy miały posiadać wszystkie tego rodzaju przesłanki (*ibid.*, s. 470).

Bardziej skomplikowany i nasuwający więcej uwag jest stosunek autorów do zagadnienia charakteru państwa niemieckiego. Przy charakteryzowaniu zjednoczenia Niemiec występuje zjawisko, że Misch woli przeważnie charakteryzować zaistniałe już fakty historyczne aniżeli przedstawiać genetycznie ich rozwój. W gruncie rzeczy nie bardzo dostrzegł on elementy walczące o zjednoczenie Niemiec, niemal nic nie wspomniał o rywalizacji austriacko-pruskiej, a zjednoczenie wynikło w jego relacji w sposób dość niespodziewany z walki Prus o przeżycie jako potęgi i o własną hegemonię. Pozwoliło mu to następnie stwierdzić, nie bez pewnej słuszności, że „*Bismarcks Reich* nie było w rzeczywistości państwem Bismarcka, była to i pozostała monarchia pruska“ (s. 141). Rzutuje to bardzo silnie na poglądy autora w sprawie charakteru II Rzeszy, a łączy się z tym, o czym wspomnieliśmy na wstępie, mianowicie z „wekslowaniem“ krytycyzmu na boczne tory. Państwo bismarkowskie i pobismarkowskie dla autora to przede wszystkim „neofryderycjańska“ (jeden z podrozdziałów nosi tytuł *Neo-Friderizianismus*) monarchia militarystyczna. Podobnie według Hemmerlego głównym błędem Bismarcka było to, że monarchię pruską uczynił zbyt silną (s. 16). Uwagi Mischa na temat militaryzmu są ciekawe i bez przesady można stwierdzić, że niewielu autorów tak celnie przedstawiło układ sił w armii pruskiej. Łączy się to także z silnym podkreśleniem wpływów króla pruskiego na armię i roli, jaką odgrywali trzej szefowie gabinetu cesarza, „najbardziej wpływowa grupa w otoczeniu monarchy i jego główni doradcy“ (s. 181). Niestety, dobra charakterystyka militaryzmu pruskiego pozostaje w wyraźnej dysproporcji z uwagami na temat innych dziedzin życia politycznego. Wśród bardzo licznych braków wystarczy wspomnieć choćby o pominięciu rozwoju ideologii nacjonalistycznej (ani słowa nie ma na temat polityki antypolskiej, co zresztą jest wspólne wielu opracowaniom tego typu). Ponieważ zaś, przynajmniej w pewnej mierze, chodzi tutaj o genezę hitleryzmu, za jego powstanie (zresztą w sposób milczący) odpowiadać ma monarchia pruska i militaryzm junkierski, a nie burżuazja. Kiedy przyjdzie do wyszczególnienia prekursorów Hitlera, Misch wymieni cały niemiecki romantyzm z Herderem, Schleglem, Jahnem, Goerresem, Schellingiem, Heglem czy Fichtem (s. 393), a nie wspomni ani słowem (w ogóle nie ma w książce wymienionej tej nazwy) o Związku Wszechniemieckim. Skoro podział sił w państwie Bismarcka opierał się na przewadze pruskiej władzy królewskiej (s. 235), to załamaniem tego systemu, według autora, była już sama wojna. W chwili mobilizacji cesarz zamienił się w *Galionsfigur* na dziobie nawy państwowej (s. 236), oficerowie sztabowi obalili „jego“ Moltkego, a przypięczętowała upadek dyktatura Ludendorffa. Dyktatura wojskowa czasu wojny jest zupełnie niewątpliwa i słuszne jest stwierdzenie autora, że późniejsze projekty parlamentaryzacji (Hertling) miały charakter lepszego jej



maskowania, ale wątpliwość budzi traktowanie tego jako zjawiska jakościowo zupełnie różnego od stosunków sprzed 1914 r.

Inaczej wygląda charakterystyka republiki weimarskiej. Najbardziej dominującą cechą jest przy tym u Mischa podkreślanie jej słabości i braku oparcia w społeczeństwie. „Nigdy przedtem nie istniała taka przepaść pomiędzy narodem a państwem w Niemczech, ani wtedy gdy mali despoty sprzedawali swoich rodaków do zamorskiej służby wojskowej, ani wtedy gdy but wojskowy dławił Prusy, ani gdy Bismarck starał się zdławić opozycję, ani gdy Wilhelm II w swoich nierozważnych wypowiedziach dawał upust temperamentowi“ (s. 265). Tyle w momencie powstawania republiki. Na początku lat trzydziestych „brak jakiegokolwiek heroizmu przy upadku republiki weimarskiej odpowiadał jej charakterowi w dniu powstania“ (s. 374). Trzeba stwierdzić, że wiele jest w tym słuszności, podobnie jak w zdaniu, że masy robotnicze były niezadowolone, gdyż kurs rządów był za mało lewicowy, a mieszczaństwo — gdyż był za mało prawicowy (s. 290). Nie oznacza to jednak, aby Misch uważał, że masy robotnicze posiadały zdecydowany program rewolucyjny. W myśl swojej zasadniczej tezy, że masy nigdy nie były rewolucyjne, stwierdza, iż w 1918 r. „radykalna lewica miała sympatie mas, ale nie było wśród nich żadnej woli rewolucyjnej“ (s. 270), zaś w latach 1919—1920 „większość narodu odrzucała rewolucję“ (s. 283). Przy tym wszystkim nie brak słusznych uwag, zwłaszcza na temat postawy i polityki socjaldemokracji. Paradoksem było według autora, że „partia reform, którą stała się Socjaldemokracja, miała dźwigać rewolucję, której nie chciała, której do ostatniego momentu starała się zapobiec i którą starała się powstrzymać jak najszybciej i jak najgruntowniej“ (s. 267).

Stosunkowo obiektywny opis dziejów republiki weimarskiej znajduje także swoje podsumowanie w wyliczeniu przyczyn słabości: siła *Reichswehry*, niechęć mieszczaństwa, brak zainteresowania robotników, nacjonalizm w szkołach, sabotaż sądownictwa, słabość ekonomiczna, istnienie związków nacjonalistycznych knowania przeciw republice (s. 345).

Odmierna aniżeli u Mischa jest charakterystyka republiki weimarskiej zawarta w pracy Hemmerlego. Ten krótki okres jest dla autora najdalej posuniętą realizacją demokracji i wolności (s. 92 i n.). Wszyscy wybitniejsi politycy republiki aż do Brüninga włącznie (s. 201 i n.) zasługują w jego oczach na pochwały lub co najmniej na usprawiedliwienie. Przy gloryfikowaniu rządów w okresie 1919—1933 zastosowana została przy tym pewna żonglerka: wszystko to, co ułatwiało drogę hitleryzmowi, jest albo pomijane, albo zaledwie wspomniane, albo wreszcie uznawane za dzieło elementów skrajnie prawicowych. Autor stara się zrzucić odpowiedzialność za upadek republiki na kierunki skrajne zarówno prawicowe, jak lewicowe. Republika znajdowała się według niego pomiędzy dwoma kamienia-

mi młyńskimi wobec dążenia ekstremistów do władzy za wszelką cenę (s. 124). Ciężkim błędem samej republiki było pozwolenie wrogom demokracji na posługiwanie się urządzeniami republikańskimi dla jej obalenia (s. 92), a określić ją można jako nieudaną próbę stworzenia zdrowego stosunku pomiędzy autorytetem a wolnością (s. 243). Za wszelką cenę Hemmerle stara się przedstawić w korzystnym świetle politykę dwóch głównych partii decydujących w okresie republiki (a także dziś), socjaldemokratów i Centrum. Dokonuje tego przez podkreślenie antyhitlerowskiego nastawienia SD (s. 256—257), przy Centrum nie waha się usprawiedliwić postawy w dniu 23 III 1933 r. (s. 280). Zdecydowanie wrogi stosunek do rewolucyjnego ruchu robotniczego powoduje postawienie USPD i KPD w szeregach grabarzy republiki obok skrajnej prawicy (s. 124). Choć autor potępił morderstwo Róży Luksemburg i Karola Liebknechta, samą walkę ze spartakusowcami, w styczniu 1919 r., uznał za słuszną (s. 89). Charakterystyczny jest opis wypadków towarzyszących puczowi Kappa. Obok generalnego strajku, którego zasługę przypisał wyłącznie SD, autor wyodrębnił wystąpienia nihilistycznych i przestępczych elementów w Zagłębiu Ruhry, których celem były mordy i rabunki (s. 130).

Podkreślanie słabości republiki weimarskiej przez obu autorów spowodowało, że w rezultacie brak jest wyjaśnienia przyczyn dojścia do władzy hitleryzmu, jak gdyby autorzy zakładali, że tkwiły one immanentnie w charakterze republiki i samo przejście dokonało się niemal bezboleśnie. Skoro we wstępie u Mischa była mowa, że Hitler został wyniesiony przez masy, tego rodzaju stanowisko nie może zdziwić. Wręcz przeciwnie, Misch wyraźnie podkreślił identyczność państwa od Bismarcka do Hitlera. „Państwo Hitlera odrzuciło więzy nałożone w Wersalu i w sposób najbardziej intensywny zebrało siłę narodu. Dla większości Niemców pozostało ono tym samym państwem pod różnymi formami i pod władzą różnych osób“ (s. 387). Nie chcielibyśmy do takiego sformułowania przywiązywać zbyt wielkiej wagi, gdyż wówczas można by stwierdzić, że niewiele się ono różni od wielu hitlerowskich opracowań traktujących 1933 r. jako *Volkserhebung*. Ważniejsze jest może bardzo silne podkreślenie ciągłości rozwoju wewnętrznego stosunków, w wyniku której hitleryzm był wynikiem bardzo długiego rozwoju. W szeregu poprzedników Hitlera, jak już wspomnieliśmy, została umieszczona cała galeria działaczy, począwszy od romantyków. To jeszcze silniej podkreśla ścisłą łączność pomiędzy hitleryzmem a bardzo szeroko pojętym rozwojem społeczeństwa niemieckiego. Wiąże się to także z faktem, że choć autor wzorem chyba wszystkich piszących obszernie omawia niemiecki ruch oporu (s. 503—515), wyraźnie sceptycznie odnosi się do jego rezultatów sugerując jego osamotnienie w społeczeństwie.

Konsekwencją takiego stanowiska, logicznie rozumując, winno być albo obwinienie narodu niemieckiego o zbrodnie hitleryzmu, albo przynajmniej łagodniejsze potraktowanie rządów Hitlera. Autor cofnął się przed obiema alternatywami. Nigdzie nie ma oskarżenia narodu niemieckiego. Z drugiej strony podstawową cechą państwa faszystowskiego jest wprawdzie dla autora — jak to jest modne na Zachodzie — totalitaryzm, ale w rozdziałku „Duch reżimu“ twierdzi on: „banda wyzyskiwaczy (*Profitierern*) wykorzystywała bezwstydnie powierzony im kraj“ (s. 419). Tym niemniej, jeżeli stanęlibyśmy przed koniecznością dokonania wyboru, której alternatywy autor jest bliższy, należałoby bez wątpliwości uznać, że praca jego stanowi przynajmniej pewien krok w kierunku usprawiedliwienia polityki hitleryzmu. Odnosi się to do jego polityki zagranicznej i odpowiedzialności za wojnę, o czym będzie jeszcze mowa poniżej, i w nieco mniejszym stopniu, ale także wyraźnie w stosunku do polityki wewnętrznej. Wystarczy wskazać choćby na ocenę samego Hitlera, aby się przekonać o tym: „Element osobisty przepaja dzieje świata. Wielki człowiek nie może naginać wypadków, w dużym stopniu jest uformowany przez otoczenie i pochodzenie, ale siłą swojej osobowości formuje on świat wokół siebie i jego losy. Hitler był osobowością na miarę światową (*welthistorische*). Współcześni, którzy widzieli z bliska jego małość, podłość, chciwość, brak serca, miękkość, okrucieństwo i wszystkie jego skutki, nie mogą mu przypisać jakiegokolwiek wielkości, ale historia mierzy inną miarą. Nie pyta ona o złe czy dobre właściwości, ale o wolę człowieka i jego dokonania“ (s. 471—472). Trudno nie uznać tego za pierwszy krok w kierunku mitologizacji wodza faszystów niemieckiego.

Dodać należy jednak, że zdecydowanie ciekawą partią książki jest zagadnienie opanowywania przez hitlerowców aparatu rządzenia Niemcami. Wiązało się to zresztą ze zwróceniem specjalnej uwagi na totalitarny charakter reżimu, a ze względu na obszerny opis opanowywania armii — także z zagadnieniem militarizmu niemieckiego.

U obu autorów, zwłaszcza u Hemmerlega, występuje ponadto zjawisko — dostrzeżone już w innych pracach przez recenzentów polskich — personifikowania narodowego socjalizmu w osobie jego wodza. Choć Hemmerle samego Hitlera ocenia bardzo ostro, choć nazywa go „najsmutniejszym zjawiskiem historii niemieckiej“ (s. 278), choć występuje zdecydowanie przeciwko przydawaniu mu jakiegokolwiek wielkości (s. 344), choć otoczenie jego nazywa kliką zbrodniarzy (s. 444), to jednak przez karty książki przewija się ciągle zestawienie: Hitler (lub on i niewielka grupka ludzi wokół niego) po jednej stronie, po drugiej społeczeństwo, które różnymi drogami zdołał opanować. Wobec przedstawienia całego omawianego okresu jako walki idei mógł autor napisać: „Rozstrzygające jest to, że Hitler, rzecznik niesprawiedliwości, stał się instrumentem

wyższej siły oddziałującej na historię i że nieświadomie wypełnił wyrok sprawiedliwości na siebie samego i swoją partię“ (s. 493). Z wyjątkiem jednej wzmianki o poparciu przez wielki przemysł wojennej polityki Hitlera (s. 531), nigdzie nie ma wyszczególnienia żadnych czynników, które stały poza hitleryzmem. Poświęciwszy bardzo wiele miejsca różnym zewnętrznym objawom rządów faszystowskich (np. niedotrzymanie umów), Hemmerle prawie zupełnie nie zajął się jego podłożem. Za to u obu autorów występuje znamienna ewolucja w sposobie omawiania stanowiska generalicji. Hemmerle stwierdził jej prohitlerowskie nastawienie (s. 498), natomiast u Mischa — jak już wspomniano — omówiony jest obszernie proces opanowywania armii przez partię hitlerowską.

Skoro hitleryzm nie był klęską Niemiec, skoro dopiero Hitler ostatecznie doprowadził do zjednoczenia Niemiec (Misch, s. 529), konsekwencją ma być stwierdzenie, że to klęska III Rzeszy była największą katastrofą, jakiej doznał w historii naród niemiecki. Całkowite załamanie, podział na trzy państwa (włącznie z Austrią), *Kleinstdeutschland* — oto jak dla Mischa kształtuje się sytuacja po 1945 r. Jak się łatwo domyślić, wyjście widzi on w polityce Adenauera z naczelnym zagadnieniem — zjednoczeniem na czele. Przyszłość ta jednak łączy się bardzo ściśle z zagadnieniami polityki zagranicznej, które teraz chcielibyśmy poruszyć. Stwierdzić przy tym należy, że w pracy Hemmerlego występuje na dużą skalę „prymat polityki zagranicznej“. To, co pisze on o okresie do 1914 r., jest właściwie przedstawieniem w dość zresztą tradycyjny sposób błędów ówczesnej polityki zagranicznej. W historii lat dwudziestych polityka zagraniczna także odgrywała bardzo dużą rolę, aby znowu zająć zdecydowanie czołowe miejsce przy opisywaniu polityki hitlerowskiej.

Najistotniejszą kwestią dla Mischa, a także dla wielu innych autorów, jest stanowisko Niemiec pomiędzy Wschodem a Zachodem. Zagadnienie bynajmniej nie nowe, które frapowało piszących już po pierwszej wojnie światowej. Wówczas jednak sytuacja była odmienna. Klęska 1918 r. zadana została przez państwa zachodnie, a ugrupowania rządzące republiką weimarską obiecywały sobie wiele po wygrywaniu przeciwnieństw między światem kapitalistycznym a ZSRR, chciały przez szantażowanie Zachodu groźbą porozumienia z Rosją wymusić jak najszybsze uznanie Niemiec równoprawnym partnerem. Obok tego tradycje współpracy Hohenzollernów z Romanowymi były jeszcze bardzo świeże, a fakt, że przed 1914 r. ostrość konfliktu niemiecko-rosyjskiego była bez wątpienia słabsza aniżeli konflikty z Francją i Anglią, wywierał także wpływ na piszących. Wszystko razem składało się na to, że w pracach powstałych w tym czasie wyraźnie ważyły się zachodnia i wschodnia koncepcje historiograficzne, które były widoczne choćby na przykładzie stosunku piszących do kwestii możliwości przymierza niemiecko-angielskiego na przełomie wieków.

Po 1945 r. ze zrozumiałych względów sytuacja była zupełnie odmienna. Szczególnie w latach pisania znanych nam prac syntetycznych Niemcy adenauerowskie wszystkie swoje nadzieje przywiązywały wyłącznie do poparcia Zachodu w tym stopniu, że nie było nawet mowy o jakimkolwiek zagrożeniu zbliżeniem do Rosji Radzieckiej. W rezultacie we wszystkich pracach, o których wydać możemy jakikolwiek osąd, dominuje bezwzględnie zachodnia koncepcja historii Niemiec. W pewnym stopniu znajduje to swój wyraz także w pracy Mischa, choć szereg wypowiedzi wskazuje na umiarkowane stanowisko autora w tej kwestii.

Jest jednocześnie zjawiskiem charakterystycznym, że uwagi na ten temat są tym wyraźniejsze, im autor opisuje wypadki chronologicznie nam bliższe. Tym niemniej nie znalazł uznania bismarkowski system sojuszków, zwłaszcza ten z lat siedemdziesiątych, gdyż jak wiadomo, opierał się on w pierwszym rządzie na sojuszu trzech cesarzy. Misch nazwał to „przeżyty systemem metternichowskim“ (s. 142). Najlepsze byłoby oczywiście utrzymanie na stałe możliwości wyboru pomiędzy Wschodem a Zachodem, czyli w sytuacji końca XIX i początku XX w. pomiędzy Rosją a Anglią, ale postawa dyplomacji niemieckiej w czasie rokowań z Anglią 1898—1901, choć w intencjach Bülowa i Holsteina miała taką możliwość konserwować, według Mischa łagodziła konflikt angielsko-rosyjski. Dla Hemmerlego „w całej prehistorii wojny nie było bardziej tragicznego rozdziału niż stosunki między Anglią a Niemcami“ (s. 46).

Łączy się to silnie z przyczynami wojny 1914 r., a w gruncie rzeczy z przyczynami obu wojen światowych. Pod tym względem Misch rzuca śmiało, ale bardzo ryzykowne twierdzenie. Nie zajmuje się w ogóle kwestią odpowiedzialności Niemiec za wojnę, gdyż „u podstawy obu wojen światowych leżą głębokie konflikty polityczne. W obu wypadkach był to konflikt anglosasko-rosyjski, który dążył do rozstrzygnięcia, i w obu wypadkach zamiast tego na arenę wystąpiły Niemcy przeciwko wszystkim. W czym to tkwiło? Niemcy były za silne, aby być w czymś orszaku (*um irgend eines anderen Gefolgsman zu sein*). Przez to były one zagrożeniem innych“ (s. 471). W innym miejscu analizując sytuację przed 1914 r. autor stwierdził, że Niemcy dążyły do uzyskania hegemonii bez wojny, a poszły na wojnę celem przełamania okrażenia... ze strachu (s. 213). Nie jest to już powtarzanie starych twierdzeń nacjonalistycznej historiografii niemieckiej o wyłącznej odpowiedzialności za wojnę spoczywającej na przeciwnikach Niemiec, twierdzeń, które i dziś znajdują zwolenników. Np. Löwenstein uznał, że odpowiedzialność Niemiec polega wyłącznie na niezręczności polityki, zwłaszcza Bülowa, który zaprzepaszczał sytuacje, w których Niemcy miały pełną rację, np. w sprawie Maroka<sup>16</sup>; bardziej

<sup>16</sup> *Kleine deutsche Geschichte*, s. 121.

umiarkowany Hemmerle usprawiedliwił postawę Niemiec w 1914 r. (s. 59) i określił przyczyny wojny jako *menschliche Verblendung*, a nie czyjąkolwiek winę. Rozumowanie Mischa jest znacznie bardziej misterne.

Zastanawiająco łagodny jest sąd Mischa o Wersalu. Jeszcze i dziś w historiografii niemieckiej pojawiają się głosy potępiające ostro ten układ, przypisujące mu niemal winę za zwycięstwo hitleryzmu, zwłaszcza ataki kierowane są przeciwko paragrafowi, który mówił o odpowiedzialności Niemiec za wojnę<sup>17</sup>. Paragraf ten zaatakował także Hemmerle (s. 152 i n.). Misch natomiast zawahał się, czy Wersal można w ogóle nazwać *Diktatfrieden* (bo nie inny charakter miał pod tym względem także układ frankfurcki z 1871 r.), a ma mu do zarzucenia naprawdę jedynie zakaz *Anschlussu* (s. 278—281).

Na tym miejscu od razu trzeba stwierdzić, że wbrew przypuszczeniom, a wiąże się to z niejednorodnym charakterem książki Mischa, nie ma w pracy jednostronnego potępienia przyłączenia do Polski Poznańskiego, Pomorza wschodniego i części Śląska. Co więcej, autor i w sytuacji po 1945 r. relacjonuje jedynie o odzyskaniu przez Polskę Ziemi Zachodnich (a nawet stwierdza, że proces cofania się Niemców ze wschodu rozpoczął Hitler przez ściągnięcie Niemców z terenów bałtyckich i innych), a zastanawia się nawet nad możliwościami wchłonięcia przez *Kleinstdeutschland* przybyszów ze wschodu. Nie ma tu zupełnie wojującego rewizjonizmu, podobnie jak nie ma go także w pracy Hemmerlego. Wydaje się, że zostawiając sprawy polskie specjalnie w tym celu zorganizowanym organom rewizjonistycznym, historiografia zachodnio-niemiecka stosuje poza tym często metodę ich przemilczania<sup>18</sup>.

Niezupełnie też po linii koncepcji zachodniej przebiega u Mischa ocena polityki zagranicznej w latach dwudziestych. Jest to już jednak łatwiej zrozumiałe. Zbyt wiele można było wówczas zyskać na szantażowaniu Zachodu polityką Rapallo, aby politykę, której *spiritus movens* były według tego autora raczej koła wojskowe niż dyplomatyczne, można było jednostronnie potępić. Tym niemniej ukoronowaniem dyplomacji weimarskiej zarówno dla Mischa, jak dla większości autorów był okres Locarna i Stresemanna. Do postaci tej nawiązuje on też, kiedy wspomina o Adenauerze. Stresemannowską politykę wschodnią, czyli głównie jego stosunek do Polski, tłumaczy Misch rewizjonistycznymi nastrojami w Niemczech bez naruszania zasadniczego umiarkowania wobec terytorialnych strat na wschodzie.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 134.

<sup>18</sup> Wystarczy wskazać na niemal całkowite pomijanie spraw polskich nie tylko w wymienionych pracach, ale np. we wspomnianej książce Franzla, *Geschichte unserer Zeit*.

Zachodnia koncepcja Mischa pojawia się w formie pośredniej w innym miejscu, kiedy zastanawia się on nad genezą hitleryzmu. Wprawdzie w zasadzie hitleryzm wyrósł według niego na gruncie niemieckim, ale to, co autor potępił najostrzej, a mianowicie antysemityzm, było obce duchowi niemieckiemu i było przejawem pierwszego w historii wpływu Wschodu na Niemcy. Wałnym argumentem było pochodzenie osławionych protokołów mędrców Syjonu. Nie bez powodu też rozdział „Der Hitlersche Krieg“ rozpoczyna się dopiero od maja 1940 r., co ma oznaczać, że atak na Francję inicjował nowy okres wojny, a nawet dziejów Niemiec.

Mniej widoczna jest zachodnia koncepcja u Hemmerlego. Zasadnicze potępienie polityki zagranicznej Hitlera wynika u niego z przesłanek natury moralnej, ale w rzeczywistości poważną rolę odegrała także nieskuteczność tej polityki. W związku z tym za błąd Hitlera uznał on, że „naraził on na szwank tradycyjnie dobry stosunek między Niemcami a Rosją, gdyż zafascynowany wlepił oczy w panujący w Rosji system polityczny i ponieważ Rosja była celem jego planów podboju“ (s. 314). Tym niemniej stwierdził on, że Niemcy mogłyby mieć mniej wrogów, gdyby prowadzona była inna polityka zagraniczna, a żal odnosi się głównie do stosunków z Anglią (s. 456). Dla obu autorów i, wydaje się, dla ogółu piszących najbliższa ideału była polityka stresemannowska, kiedy to nawet można było odzyskać kolonie (Hemmerle, s. 437), a nieszczęściem było jedynie, że Niemcom nie udało się osiągnąć parytetu zbrojeń na drodze legalnej.

Umiarkowanie Mischa w sprawie zasadniczej linii polityki niemieckiej najlepiej jest widoczne przy zastanawianiu się nad dalszymi losami kraju. Ostatnie słowa pracy brzmią jako postawienie problemu, a nie jego rozstrzygnięcie w odróżnieniu od wielu wypowiedzi, które wskazują na rolę Niemiec w antyradzieckiej koalicji: „Nigdy tak jak dziś, pc załamaniu się państwa hitlerowskiego w wojnie Hitlera, sprawa niemiecka nie była zespolona tak ściśle z głównym zagadnieniem nurtującym świat. Niemcy cierpiały w swoim stanowisku pośrednim między Wschodem a Zachodem i czerpały z niego korzyści, uczyły się od Zachodu i uczyły Wschód, pobudzały Wschód i otrzymywały od Zachodu. Nigdy nie były podzielone między Wschodem a Zachodem. Losy ich będą zależały od tego, jakie zajmą stanowisko wobec Wschodu i Zachodu“ (s. 534).

Choć niepodobieństwem jest przeprowadzić na tym miejscu jakąś głębszą analizę rozwoju powojennej historiografii zachodnio-niemieckiej, narzuca się porównanie, nawet nie między obiema omawianymi książkami, ale między pracą Mischa a V. Valentina *Geschichte der Deutschen*. Historia Mischa nie jest tworem wojującego rewizjonizmu niemieckiego, cechuje ją ton spokojny, nawet skłonność do obiektywizmu, co ułatwia porównanie. Abstrahując od wielu różnic drobniejszych, już na pierwszy rzut oka uderza znacznie większa żarliwość krytyczna Valentina, złago-

dzona u Mischa. Cechą drugą jest różnica w poglądach na przyszłość Niemiec, na drogi prowadzące do odbudowy. Valentin mówi przede wszystkim o odrodzeniu moralnym, aby nie użyć modnego kiedyś wyrażenia — reedukacji. Misch natomiast największą uwagę zwrócił na przyszłość polityczną i choć nie użył bezpośrednio tego wyrażenia, chodzi mu po prostu o odbudowę tak czy inaczej ukształtowanej siły politycznej. W pewnym stopniu różnice te wyznaczają drogi rozwojowe historiografii zachodniemieckiej.